

WKRÓTCE PREMIERA „Pawia królowej”

Masłowska w Ludowym

„Paw królowej”, głośna powieść Doroty Masłowskiej, trafi wkrótce na deski Teatru Ludowego. Będzie to kolejne przedstawienie w ramach Środowej Sceny Studyjnej, poświęconej współczesnej dramaturgii

Na Scenie pod Ratuszem współczesne sztuki grane są od wczoraj w ramach nowego cyklu. Na pierwszy ogień poszło przedstawienie „Świadków” Tadeusza Różewicza w reżyserii Piotra Jędrzejasa. Kolejnym środowym spektaklem będzie adaptacja „Pawia królowej”. Druga książka



GRACZYNA MAKARA

Doroty Masłowskiej, po rewelacyjnej „Wojnie polsko-ruskiej pod flagą biało-czerwoną”, została w znacznej mierze napisana właśnie w Krakowie, podczas pobytu studyjnego dla pisarzy i tłumaczy w Willi Decjusza. „Paw królowej”, który do tej pory sprzedał się w nakładzie 25 tys. egzemplarzy, to „pierwsza polska powieść hiphopowa”, opisująca skarlały świat polskiego showbiznesu.

Za jej wystawienie w krakowskim Teatrze Ludowym zabrał się Krzysztof Jaworski. Autorem scenografii jest Adam Graczyk, muzyki – Marcin Rucpociński. W przedstawieniu publiczność zobaczy Patrycję Durską, Magdalenę Nieć, Dominika Nowaka, Piotra Siekluckiego.

Krakowska adaptacja „Pawia królowej” nie będzie pierwsza. Kilka tygodni temu w łódzkim Teatrze Studyjnym z książką Masłowskiej zmierzył się Łukasz Kos. Jego przedstawienie trwa ponad cztery godziny – na scenę został przeniesiony niemal cały tekst powieści.

Kolejne premiery na Środowej Scenie Studyjnej to „Bajzel” Krzysztofa Czeczota w reżyserii Piotra Jędrzejasa (10 maja) i „Powierzchnia” Szymona Wróblewskiego w reżyserii Tomasza Talerzaka (13 września). Po każdej premierze odbywać się będą spotkania z publicznością, które poprowadzi Szymon Wróblewski.

SZJ

PAW KRÓLOWEJ POD RATUSZEM



FOT. JACEK KOZIOŁ

Scena Pod Ratuszem krakowskiego Teatru Ludowego wystawiła wczoraj spektakl „Paw Królowej” oparty na książce Doroty Masłowskiej. Przedstawienie jest obrazem współczesnej popkultury i showbiznesu, ujawnia rządzące nim prawa oraz układy. Bohaterowie – sławny piosenkarz, sprzedawczyni i poetka przekonują się jak trudno utrzymać się „na fali”. Historia jest opowiedziana częściowo rymowanym językiem hip-hopu. Spektakl wyreżyserował Krzysztof Jaworski, a zagrali w nim: Patrycja Durska, Magdalena Nieć, Dominik Nowak i Piotr Sieklucki. „Paw Królowej” będzie wystawiany w marcu i kwietniu w ramach Środowej Sceny Studyjnej, w cyklu „Odkryte i nie odkryte rejony literatury polskiej”. (AGA)

Paweł Głowacki

Rumiane dzieci rzeźni

Zaraz, zaraz... Jak to mówił Rzeźnik do Skrzypka w „Rzeźni” Sławomira Mrożka? „Ale ja przyniosłem wątróbkę. (...) Świeżutka sztuka. (...) Wątróbkę, bo płucka dziś nie ma. Płucka będą jutro”.

Już jest jutro. Byłem w teatrze. Już nie trzeba wędrować aż do bieszczadzkiej jatki na końcu szarych gór, aby pojąć, że entuzjaści trzeciorzędnego mięsa, niczym króliki na wiosnę, mnożą się tuż obok. Miot jak marzenie! Ledwo człowiek świat z oka na mgnienie spuści, a nad karkiem już mu dyszy gromadka świeżych, rumianych przeżuwaczy wołowej nerki bądź cielejącej giczy z lekko osmolonym włosiem. Byłem w teatrze i wiem, co mówię. Tak – świeżutka sztuka!

Zaraz, zaraz... Jak to Rzeźnik gadał o jęku zarzynanych bydła? „Jak je dobrze zaprawić obuchem, to przy nożu mniej je słychać”.

W środę wieczorem, na „Scenie Pod Ratuszem”, w ramach projektu „Środowa scena studyjna”, który słusznie wspiera teatralną aktywność młodzieży, reżyser Krzysztof Jaworski zaprezentował swoją sceniczną interpretację „Pawia królowej” – kultowej prozy

Doroty Masłowskiej. Tak jest – mniej było słychać. Za to więcej było widać. Choć jednak trochę słychać było. Po reakcji widowni wnoszę, iż licznej gromadzie rumianych przeżuwaczy taniego mięsa wręcz niebiańsko smakowały wcale nie płucka ani też wątróbka, lecz – „dupa”!

Zaraz, zaraz... Jak to w „Rzeźni” Dyrektor Filharmonii przemawiał, gdy przed sztuką nowoczesną już nie było ratunku? „Ten gmach był naszym więzieniem, więc tutaj zmanifestujemy naszą wolność. Tutaj celebrowaliśmy zakłamanie sztuki, więc tutaj odnajdziemy prawdę naszych instynktów. Tutaj hołdowaliśmy sztuczności, więc tutaj doznamy bezpośredniości. Tutaj uprawialiśmy iluzję, więc tutaj odnajdziemy realność. (...) Jeżeli ideałem teatru jest działanie bezpośrednie, a nie przedstawianie i udawanie, to nóż w sercu jest teatrem doskonałym. (...) Będziemy zarzynać bydło”.

Rzecz jasna – mówiąc o tym, co rumianej młodzieży smakowało niebiańsko, mam na myśli słowo. A poza tym – metaforycznie gadam. Zad zatem, zad wielki, mięsisty, goły, niepodparty żadnym słowem lżejszym, wystający z topornych kulfonów zdaniowych Masłowskiej, kulfonów rytmy rapu ambitnie małpują-

cych! Zad biały niczym Moby Dick – był sednem wieczoru. Amatorów teatru bezkompromisowego, bo bezpośrednio działającego na zmysły – wbił w niepoczytalną frenezję. Zad, oraz reszta tych ze sceny padających, „zadopocho-dnych” rac semantyczno-stylistyczno-myślowych. A to ch., a to ci., a to pier.... Generalnie: Ch.. ci w d...! Dumam teraz – czy to źle? Co złego w teatralnej odwadze? No, co złego w odkrywaniu nowych łądów?

Zaraz, zaraz... A co Rzeźnik wykladał w „Rzeźni” o zbędności sztuki jako świata metafor oraz o konieczności szlachtowania? „Muzyka może być albo nie być, ale rzeźnia być musi”.

Może więc nic złego w „Pawiu królowej” Jaworskiego? Oto dziewięćdziesiąt minut strzeliście amatorskiego pokazu – ale w czym problem, skoro w króliczym rytmie przybywa u nas członków plemienia, które w sztuce chce się żywić wyłącznie tym amatorskim może, ale jakże surowym, czyli jakże prawdziwym „mięchem” scenicznym?

Jest pod Ratuszem nachalność, to bezpośrednio chlastanie widowni po pyskach językowym ścierwem. Jest szturchanie nas raciczkami zdań podobno pełnych gorzkiej prawdy o „szoubiznesie” – oto

jakiś dziennikarz muzyczny pragnie wylansować jakąś głu-chą i jak noc brzydka pieśniarkę. Wreszcie jest zaciskanie na naszych szyjach pętli z jelit tej oto wstrząsającej refleksji o świecie dzisiejszym, że mianowicie pusty on jest, pusty niczym wieprz już dokumentnie wypruty. Właśnie to jest na scenie. No i co z tego?

Jaworski raczy nas mocarnym bałaganem intelektualnym (Intelektualnym? Co ja, na Boga, wygaduję!). Aktorzy nowocześnie, czyli na zasadzie „luźnego kalafiora”, mru-dząc pod nosami. Puchnie mordcza nuda tej opowieści pretensjonalnej, tej lekko publicystycznej gładzby o niczym. I rozkwita epatowanie odpu-stową nędzą kostiumu, scenografii i muzyki (Że niby to im, młodym i brawurowym, nie o świedelka, lecz o prawdę, najkrwistszą prawdę o ich świecie idzie, stary przyku!). No i co z tego, skoro w świecie przybywa rumianych dzieci rzeźni, które lubią, jak im po wyjściu z teatru z głów umorusane raciczki wystają? Otóż – nic z tego. Zwyczajnie – pora, najwyższa pora pogodzić się z nieuchronnym.

Czy u Mrożka Dyrektor Filharmonii ma rację? Powiada: „Owszem, rzeźnie zawsze bywały, ale za miastem. Teraz przeniosły się między nas, do szkół i katedr, do muzeów

i sal koncertowych. Szlachtuz przemieszał się z akademią, a bydło z intelektem”. I dodaje: „Proszę państwa, my naprawdę nic na to nie możemy poradzić!”.

Rzeczywiście – nic. Jeśli w szkole teatralnej uczą nowoczesnego „szlachtowania” tradycji, jeśli w Narodowym Starym Teatrze pokazują, jak młody reżyser może bezkarnie „wypruć” z literatury wszystko, co denerwuje młodego reżysera, i jeśli później u kluczowych krytyków świat przeczytać może, iż takie „rźnięcia” dowodzą nie ma-łości, lecz wielkości estetycznej – to czemu tu jeszcze się dziwić?

Nie dziwować się nowemu światu, nie dziwować się, a na pamięć uczyć się starej, mądrej sztuki Mrożka, nam dziś należy, by jakoś przetrwać w nowym teatrze! Bo bije godzina noża, pieńka i haka. Rumiane dzieci rzeźni teatralnej już wkraczają na wszystkie widownie. I nie przestaną wkraczać. Raciczki im z głów wyrastają. I nie przestaną wyrastać. Tak jest, bo tak być musi. Nie ma rady.

Teatr Ludowy, „Scena Pod Ratuszem”. Dorota Masłowska „Paw królowej”. Reżyseria Krzysztof Jaworski. Scenografia Adam Graczyk. Muzyka Marcin Rupociński.

Wierni kamedułom

Na koncie już ponad 76 tys. zł

Przychodzi nam jeszcze raz powtórzyć, że grono wierne kamedułom pamięta o naszej zbiorce i wytyczonym celu – zebrać po raz trzeci 120 tys. zł, aby został odnowiony jeszcze jeden erem.

Kolejny raz odnajdujemy bowiem w gronie wpłacających Barbarę Olszewską, Barbarę Pasich, Andrzeja Wachaczyka, Jerzego Trynkę, Artura Grabczyka... Wpłat na założone specjalnie przez Wydawnictwo Jagiellonia konto dokonali także: Jolanta Tekieli, Bogdan Siewniak, Małgorzata Mężyk.

Wszystkim, również wpłacającym anonimowo, bardzo dziękujemy. Mamy na koncie 76 274 tys. zł, zatem cierpliwie zbieramy nadal. Jakże chcielibyśmy, aby także na trzecim odnowionym po wiekach eremie, zmodernizowanym teraz na miarę XXI wieku, mogła jeszcze w tym roku zostać umieszczona tabliczka, że to dar Czytelników „Dziennika Polskiego”.

Przypominamy konto: Wydawnictwo Jagiellonia SA, ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków, Bank Handlowy w Warszawie SA, O/Kraków – nr rachunku: 66 1030 1188 0000 0000 4459 2258, z dopiskiem **Zbiórka na klasztor na Bielanach**. Prosimy także o dopisek w przypadku chęci zachowania anonimowości.

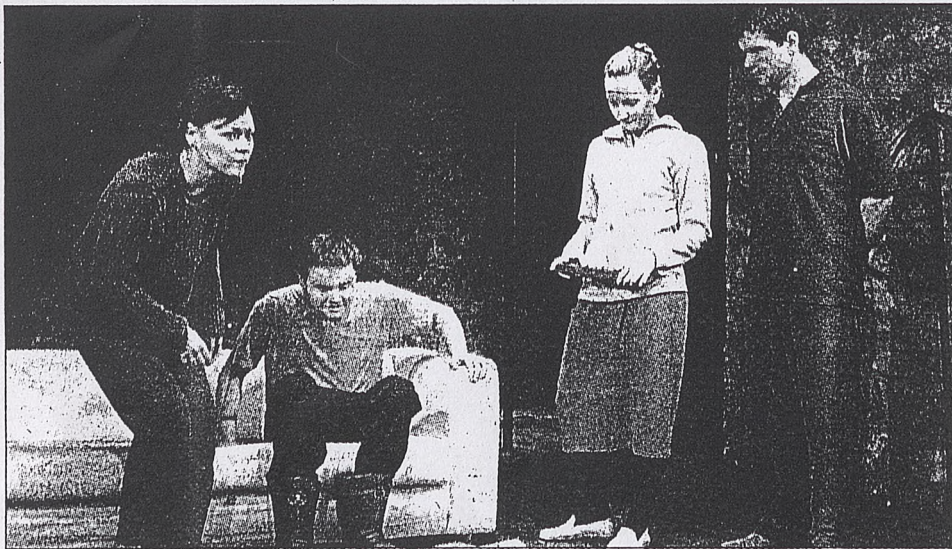
(WAK)

Powieść Doroty Masłowskiej na Scenie Pod Ratuszem Teatru Ludowego w Krakowie

Wcielenia brzydkiej laski w świecie mass mediów

Elo ziomale, brzydkie laski i wykomercyjne Staszki z niesplaconymi mieszkaniami na ochronianych osiedlach. Elo słodkie idiotki z telewizji, dziennikarze muzyczni, panienki, co to poetkami lingwistycznymi chcecie być i medialni menedżerowie wciskający masom kit. Chcecie zobaczyć siebie w krzywym lusterku, co to go Dorota Masłowska podstawiła wam pod nos w „Pawiu Królowej”, a dla potrzeb teatru wyreżyserował Krzysztof Jaworski? Idźcie Pod Ratusz pośmiać się sami z siebie i z przysłowiowej już warszawki, która powoli opanowuje wasze krakowskie umysły.

I niech mi nikt nie mówi, że to głębokie, pełne ludzkich tragedii przedstawienie. Młody zdolny reżyser pokazał w bardzo sprawny sposób niezłą komedię satyryczną, która szczerze mnie rozbawiła. Śmieszyl mnie Retro Stanisław Dominika Nowaka - mu-



FOT. JACEK KOZIOL

zyk, który wznosił się na szczyt dzięki medialnym ściemom, i który mimo starań podejmowanych w kierunku rozwoju swojej kariery będzie musiał zadowolnić się chińskimi zupkami i grą w „Diablo”. Śmieszyl mnie kolejne wcielenia

Patrycji Durskiej, która z brzydkiej laski z blokowiska zmieniała się w telewizyjną kretynkę, prowadzącą talk show o homoseksualnych skłonnościach muzyka, by za chwilę stać się pijaną panną pewnego muzycznego dzien-

nikarza w gumiakach. Śmieszyla mnie Magdalena Nieć jako poetka neolingwistka, cokolwiek by to miało znaczyć, mająca pretensje o brak nowego ciucha na sylwestra i zastanawiająca się nad metodami konkurencji próbującej sił

w tworzeniu jednowyrazowego acz pełnego znaczeń wiersza. Kiedy aktorka leży na kanapie z książką, tym razem jako leniwa żona swojego męża, wiem, że mogłaby spokojnie zaistnieć w kolorowych piśmactwach jako kobieta znana z tego, że jest znana. Mina, jaka maluje się na jej twarzy na widok nowej gwiazdy męża, nie bez powodu wywołała salwy śmiechu na widowni.

Bo słynny menedżer muzyczny, niejaki Szymon, pod wpływem żaloby po Janie Pawle II wpadł na genialny pomysł wyłansowania czegoś innego niż zwykle, czyli owej brzydkiej laski Patrycji. Rola Piotra Siekluckiego, grającego też swoją własną komórkę, jest prawdziwym komediowym majstersztykiem, który docenia zarówno ziomale, jak i brzydkie laski, komercyjne Staszki i nawet ci, którzy ośmielają się nie cenić piarstwa Doroty Masłowskiej.

MAGDA HUZARSKA

Paw częściowo oskubany

•• Jak przenieść na scenę coś, co słowem stoi? Dziką energię językowej inwencji tworzy świat będący krzywym, ale prawdziwym odbiciem naszego świata? Krzysztof Jaworski oberwał trochę piórek i starał się dostrzec pod nimi ludzkie dramaty.

Zaczyna się poważnie i smutno. Dręczeniem nieszczęsnej (bo brzydkiej) Patrycji Pitz (Patrycja Durska). U Masłowskiej brzydota Patrycji jest wręcz apokaliptyczna, ale jak pokazać ją na scenie? Ciało świni i twarz psa? Nie da się, teatralna Patrycja jest więc zwyczajną, wcale niebrzydką, nieśmiałą dziewczyną o nieco głupawym wyrazie twarzy. Ofiarą bezinteresownej nienawiści i frustracji otoczenia - czyli pozostałej trójki aktorów. Dramatowi Patrycji nadano tutaj ciężar i powagę. Tylko czy to się opłaciło? Niezbyt, bo całe przedstawienie skłania się raczej w stronę zabawy i dla powagi szybko zaczyna brakować materiału.

Przede wszystkim w spektaklu brak tego, co wypełnia „Pawia królowej” Masłowskiej jak powietrze: języka. Języka podsluchanego, koślawego, złośliwego, żywego, ironicznego, autoironicznego. Tworzącego podrzędną, podejrzaną, ale niepokojąco znajomą rzeczywistość, bezwzględnie obnażającego mizериę bohaterów, ich aspiracji i całego tego lansującego się niem-

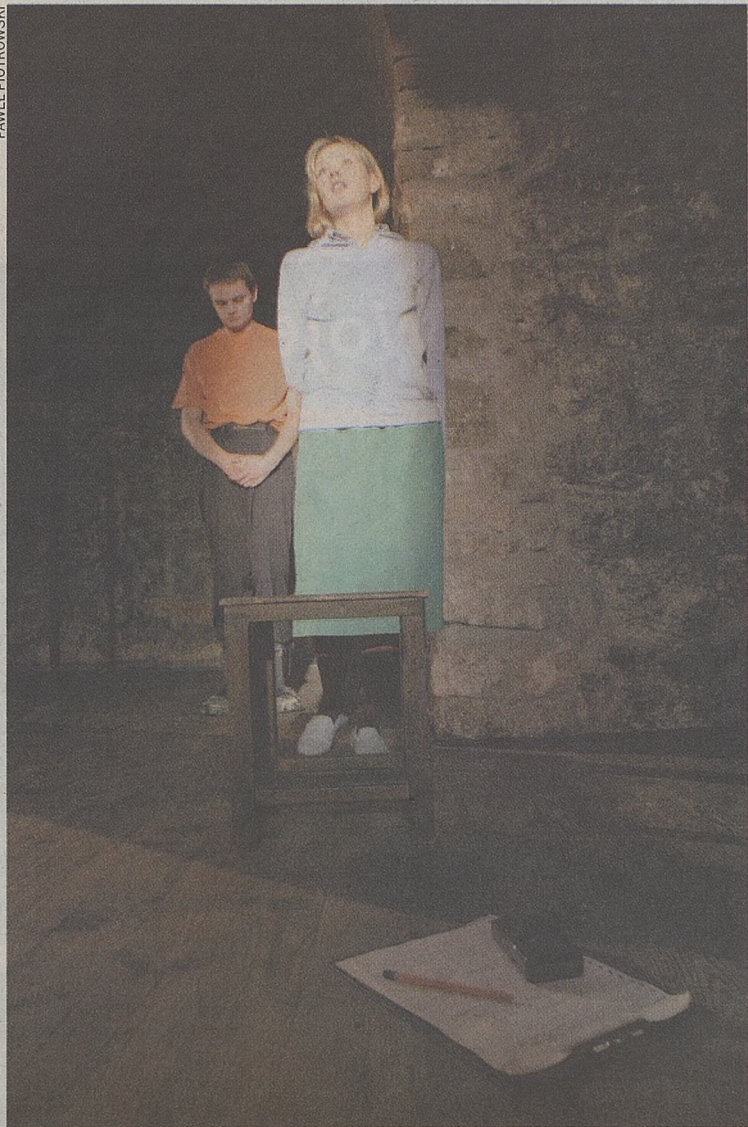
rawo światka: nieudanego piosenkarza, mniemanej poetki, kreatywnej impresaria, głupiej prezenterki telewizyjnej, podrzędnej aktorki serialowej.

Oskubany z kolorowych słownych piórek paw odsłonił niezbyt pożywne mięsko. Jakoś zbladł i się zbanalizował - z powieści Masłowskiej pozostały satyryczne scenki z życia domowego i szolbiznesowego - co prawda zrobione i zagrane z energią i poczuciem humoru. Może więc trzeba dać sobie spokój z porównywaniem prozy do teatru i zadowolić się zabawą, którą zapewnia - przynajmniej chwilami - teatr. No bo Piotr Sieklucki (Szymon Rybaczek) znakomicie wciela się we własną automatyczną sekretarkę, Patrycja Durska tworzy smakowitą i złośliwą portreciki telewizyjnych kretynek, Magdalena Nieć (Anna Przesik) ze swadą (i całym ciałem) domaga się sylwestrowych rozrywek, a Dominik Nowak (Stanisław Retro) efektownie zмага się z własną niemocą i przeciwnościami losu. No i tyle musi nam wystarczyć. ◊

JOANNA TARGOŃ

Teatr Ludowy. Dorota Masłowska „Paw królowej”. Reżyseria – Krzysztof Jaworski, scenografia – Adam Graczyk, muzyka – Marcin Rupociński. Premiera 15 marca 2006 r.

PAWEŁ PIOTROWSKI



W spektaklu brak tego, co wypełnia książkę Masłowskiej jak powietrze: języka

GAZETA WYBORCZA - KRAKÓW nr 66 13/11/2006